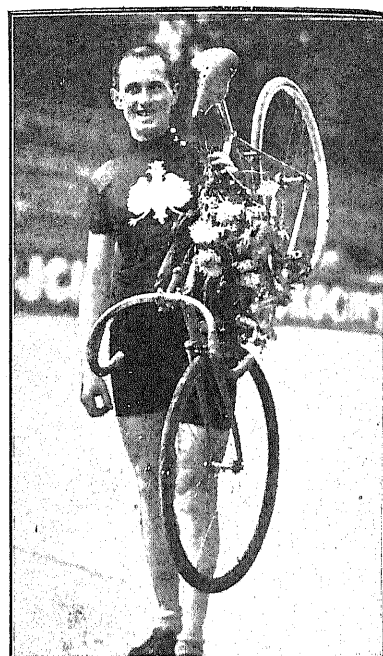
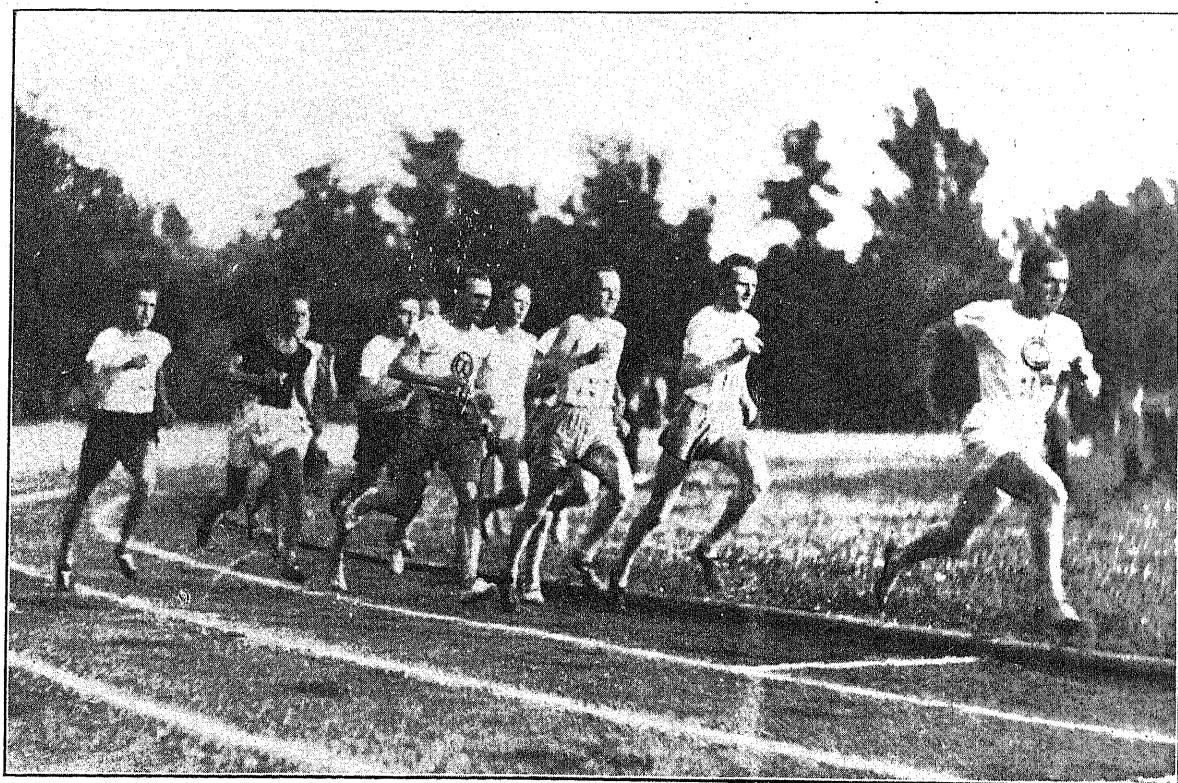


Reprezentacja lawn-tennisowa Gdyni na zawodach z reprezentacją Gdańską w Sopotach.



Jan Łazarski, mistrz Polski w kolarstwie



Chłuby polskiej lekkoatletyki w biegu na 1500 m. o mistrzostwo Polski.

Wtem czoło mu się schmurzyło. Wspomnił zakład. Spojrzał w oczy swemu przeciwnikowi. Dostrzegł jego zmieszanie. Pełen faktu, wywijając nad głową biczy-skiem wznosił okrzyk:

— Ave, Caesar! Niefortunny konkurent pozdrawia wybrańca losu, życząc mu szczęścia. Zupełnie szczerze, wierząc mi. Ja zapomniałem na śmierć o zakładzie i duszą całą dążyłem do wygranej. Ty — nie! Więcej sprawy nie poruszajmy! Żegnam

cię. Śpij spokojnie. Jutro wyjeżdżam!

Wsiadł do sanek i ruszył z wolna. Za chwilę czarna jego sylwetka zarysowała się ostro na śnieżnej powierzchni jeziora.

Baron Gustaw po kilku chwilach podążył w swoją stronę.

Nazajutrz w południe baron Karol śpiąc na dworcu kolejowym, medytował:

— Nie chciałbym być na miejscu Gustawa. Ja skoro się założyłem, muszę wygrać! Mniejsza o zakład, byle tylko mój Hektor

był górą.

Wyprostował się dumnie w sankach i z tkliwością wspomniawszy o swym ukochanym rumaku, którego nie ruszył ze stajni, po wczorajszym forsownym treningu.

— Właściwie mówiąc, hrabianka dużo traci na tem, że nie mnie mieć będzie za męża — myślał z głębokim przekonaniem, w którym stajęła do reszty żałość serca.

Tłum. Jotsaw.



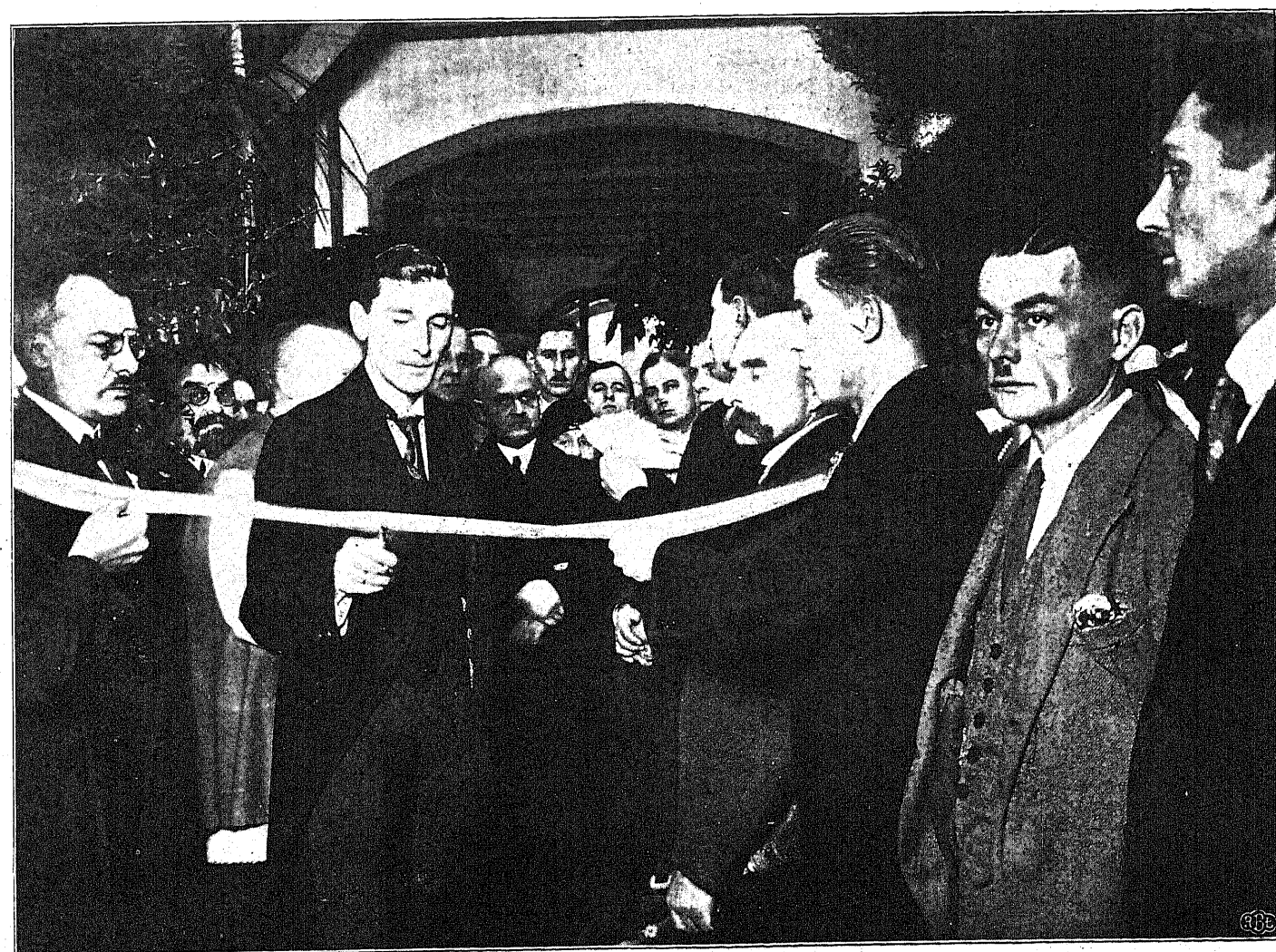
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

Rok III.

ŁÓDŹ, dnia 17 października 1926 roku.

Nr. 42.

Wystawa Gospodarsko-Higieniczna w Łodzi.



W ubiegłą niedzielę nastąpiło uroczyste otwarcie Wystawy Gospodarsko-Higienicznej w „Halach Rzemieślniczych” przy udziale przedstawicieli miasta i szerokich kół społeczeństwa. Zdjęcie nasze ilustruje moment przecięcia symbolicznej wstęgi przez przybyłego na otwarcie delegata Min. Przem. i H., p. A. Siebeneichena.

Teatralja.

Premjery warszawskie. — Z teatrów wie-
deńskich. — Sensacje autorskie.

Z wysoce oryginalną premjerą wystąpił w tych dniach Teatr Narodowy, inscenizując „młoda“ komedję Musseta pod alegorycznym tytułem „Świecznik“. Pomimo wyraźnych tu i owdzie zastrzeżeń co do wznawiania dzieła, którego główne walory: romantyczny polot i naiwny wdzięk młodzieńczy — uległy niejako przedawnieniu, trzeba przyznać, iż wystawienie „Świecznika“ starczyło za dowód żywoci jego subtelnie uczuciowego kolorytu i wiecznotrwałości zawartego w komedji miłosnego dy-
lematu. Podobno romantyczny epizod Fortunia i Joasi jest w swej istocie szczególnie biografiją autora. Przypuszczenie to nabiera cech wszelkiego prawdopodobieństwa, jeśli zważymy, iż w „Świeczniku“ właśnie spowiada się i wypowiada bez reszty poeta miłości, jakim był Alfred do Musset. Gdyby nie przekłeta łowestja lat i dat możnaby powiedzieć, że piękna komedja Musseta zbudowana została na fundamencie przeświadczenia, przez Sienkiewicza, później w „Bez dogmatu“ wypowiedzianego: „W tem morzu zła, głupstw, niepewności i zwątpień, jakim jest istnienie, jedna rzecz jest warta życia, niewątpliwa, mocna jak śmierć — to miłość“.

Dwa typy męskie, personifikujące dwa rodzaje, dwie kategorie miłosnego afektu — Clavaroche i Fortunio — zrodziły później liczną rzeszę teatralnych potomków. — Rzadko kiedy tak jasnych w rysunku i tak wyraźnych w barwie, jak to się rzecz ma w „Świeczniku“, gdyż nie każdemu twórcy

użyczony jest dar artystycznej bezpośredniości, ale przecież zawsze prawie interesujących w swym scenicznym kontraście i w sposobach podejścia do odwiecznego problemu: kobiety. Zwycięstw drżącego w przedśmionku tajemnicy młodzieńczego serca nad brutalizmem zmysłowych zachceń doświadczonego Don-Juana — oto te-
za Musset'owskiej komedji, gdybyśmy się tu pewnej tezy doszukiwać mieli. Zwyciężył artysta miłości nad jej rzemieślnikiem, i ten triumf Fortunia cieszyć będzie zawsze wszystkich, którzy surowy głos pierwotnego i wiecznego instynktu pragną wysła-
chetnić melodją ludzkiego, gorącego uczucia, zdolnego do łamania przeszkód nawet — egoizmu.

Pięknie wystylizowany przez dyrektora Trzczińskiego „Świecznik“ zdobył sobie bardzo żywe przyjęcie w czem niemała zasługa wykonawców ról głównych w osobach p.p. Pamcewiczowej (Joasia), Leszczyńskiego (Clavaroche), Zabczyńskiego — (Fortunio) i Orwida (Rejent).

W operze — duże powodzenie zyskał „Holender - Tulacz“, najpiękniejsze bodaj dzieło wcześniejszego, romantycznego okresu twórczości Wagnera. Pomimo dużej odległości, dzielącej „Holendra“ od szczytów Wagnerowskiej muzyki, która w „dramatach muzycznych“ „Nibelungów“ i „Tristana“ osiągnęła swój wyraz najpełniejszy, opowieść muzyczna o „żeglarczy-tulaczu“ — tętni bujnością i rozmachem młodzieńczego talentu, traktującego operowy temat z żywiołową siłą. Prostota w koncepcji i jej ujęciu czynią „Holendra“ dostępniejszym dla przeciętnych widzów, niż wiele innych oper wagnerowskich. Płynna melodyjność i fan-

stasyczność libretta stanowią właśnie w tym względzie najważniejsze atrakcje. To też dziwić się nie można, że „Holender“ znalazł w Teatrze Wielkim tak życzliwe przyjęcie. Partję tytułową śpiewa p. Frelsze, Sentę — p. Lewicka-Polifiska; pozostałe role objęli p.p. Michałowicki, Dobosz i Janowski.

Życie teatralne Wiednia płynęło oddawna szerokim korytem, będąc odbiciem wszelkich prądów literatury dramatycznej i sztuki reżyserskiej. Mimo liczne przeciwności losu, trudności finansowe i t. p., wywołane szczególnie sytuacją powojennej republiki austriackiej, Wiedeń do dziś dnia stara się utrzymać godnie swoje miejsce w świecie teatralnym i pozostać w dalszym ciągu jednym z głównych ośrodków europejskiej kultury scenicznej. Bardzo pokaźna ilość teatrów różnego zakresu, kadry wysoce utalentowanego i inteligentnego aktorstwa, głośne nazwiska reżyserów i kierowników literackich teatrów wiedeńskich, te atuty sprawiają, że b. stolica Habsburgów utrzymuje swą dobrą teatralną renomę i często przykuwa uwagę sfer artystycznych nawet z odległej zagranicy.

Aby dać pewne pojęcie o szerokiej skali repertuarowej teatrów wiedeńskich, przytoczymy poniżej szereg sztuk wystawionych w dniach ostatnich, bądź też przygotowywanych do wystawienia. Więc obok Rostand'owskiego „Orlątka“, z pewnemi adaptacjami dla publiczności wiedeńskiej w „Burgtheater“, intymny teatrzyk „Kammerspiele“ przygotowuje „Fausta“ — lecz nie Goethe'go, ale Lenau'a, poemat dramatyczny w 10 obrazach z prologiem, bardzo mało, czy raczej wcale, nieznanymi ze sceny.

„Modernes Theater“ gra głośną sztukę Andrejewa p. t. „Ten, którego biją po twarzy“ znany nam dobrze ze scen polskich. Należy dodać, że utwór Andrejewa krytyka wiedeńska przyjęła z dużemi zastrzeżeniami, widząc w sztuce raczej garść zmiennych nastrojów i nowelistycznych pomysłów, aniżeli zwarte i spójne dzieło dramatyczne.

Bardzo dobre wrażenie sprawiła natomiast sztuka John'a Galsworthy'ego p. t. „Sprawiedliwość“, grana w teatrze „Renaissance“. O sztuce Galsworthy'ego słów parę. Osnowa jej jest dość prosta i niewyszukana, moral zaś głęboki, choć może trochę paradoksalny i nawet — niebezpieczny. Pewien młody człowiek, zakochany w mężatce, nieszczęśliwej w pożyciu małżeńskim, fałszuje weksel, aby z ukochaną roz-

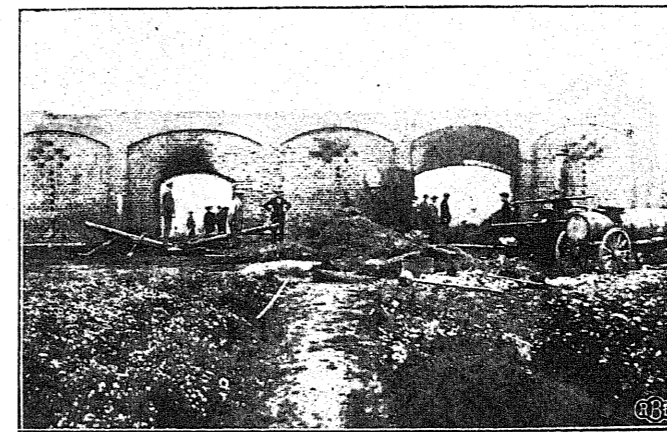
począć nowe życie. Sąd skazuje przestępcę na 2 lata więzienia, skąd niefortunny kochanek wychodzi zniszczony zupełnie fizycznie i moralnie. Dopiero teraz właściwie zaczyna się prawdziwa „kara“ w postaci pasma cierpień i udręceń: pogarda społeczeństwa, niemożność egzystencji, nadzór policyjny, zapomnienie kochanej dotychczas kobiety. Samobójstwo — oto jedynym wyjście dla zrujnowanego pod każdym względem młodzieńca — i tem samobójstwem, jako wypływem katerycznego nakazu logiki ludzkiej „sprawiedliwości“ — kończy się sztuka Galsworthy'ego.

Niemałą sensacją... polityczną będzie jeden z zapowiedzianych spektakli w teatrze miejskim w Lille. Grana będzie jednoktowa sztuka pióra... p. Edwarda Herriot'a

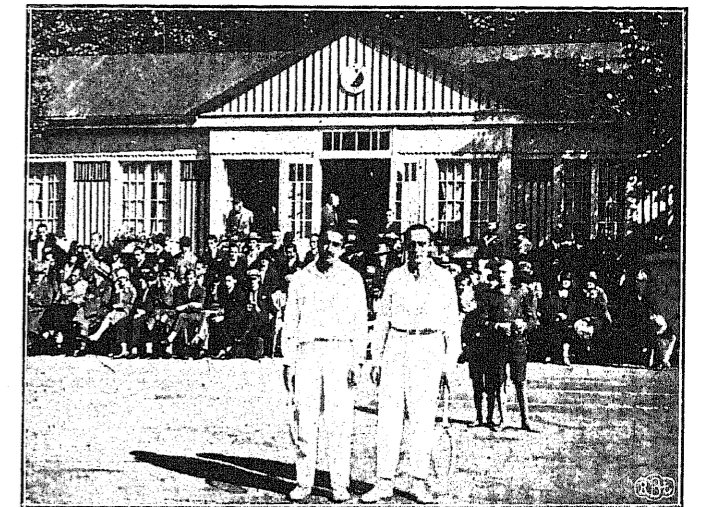
p. t. „Pani Récamier“ z muzyką Ch. Pons'a. Postać p. Récamier stała się już poprzednio przedmiotem zainteresowań głośnego polityka francuskiego, który poświęcił p. Récamier osobne studjum historyczne... Nie na tem zresztą koniec sensacji. Oto — jak fama niesie — wieczór w teatrze w Lille uzupełni nieznanymi utworami dramatycznymi pióra... p. Jerzego Clémenceau. Podziwu godne, doprawdy, niespodzianki! Ciekawe tylko, jak takie sąsiedztwo sceniczne zniosą obydwaj autorzy; wiadomo bowiem, że p.p. Herriot i Clémenceau byli i są nieubłagani wrogami na scenie... politycznej. Jeśli teatr w Lille urządzi z temi „nowalijkami“ tournée po Europie — powodzenie będzie miało zapewnione...

Delta.

Żniwo mściwości ludzkiej.



Zgiszczka składów zboża p. Gellerta w Konstantynowie po wzniesionym przez mściwego sąsiada pożarze w dniu 24 ub. m.



Prenn i Gottlieb, znakomici tenniści zagraniczni zadziwiali swą piękną grą rzeszę łodzian na zawodach w dniu 26-ym ub. miesiąca w Helenowie.

Sukces Teatru Popularnego.



W ubiegłym tygodniu Teatr Popularny w Łodzi wystawił z olbrzymim nakładem sił piękną sztukę Michaelisa, p. t. „Wesele podczas rewolucji“. Dobra gra artystów i doskonałe tło dekoracyjne, sprowadzone mimo wielkich kosztów, zapewniają sztuce długie powodzenie.

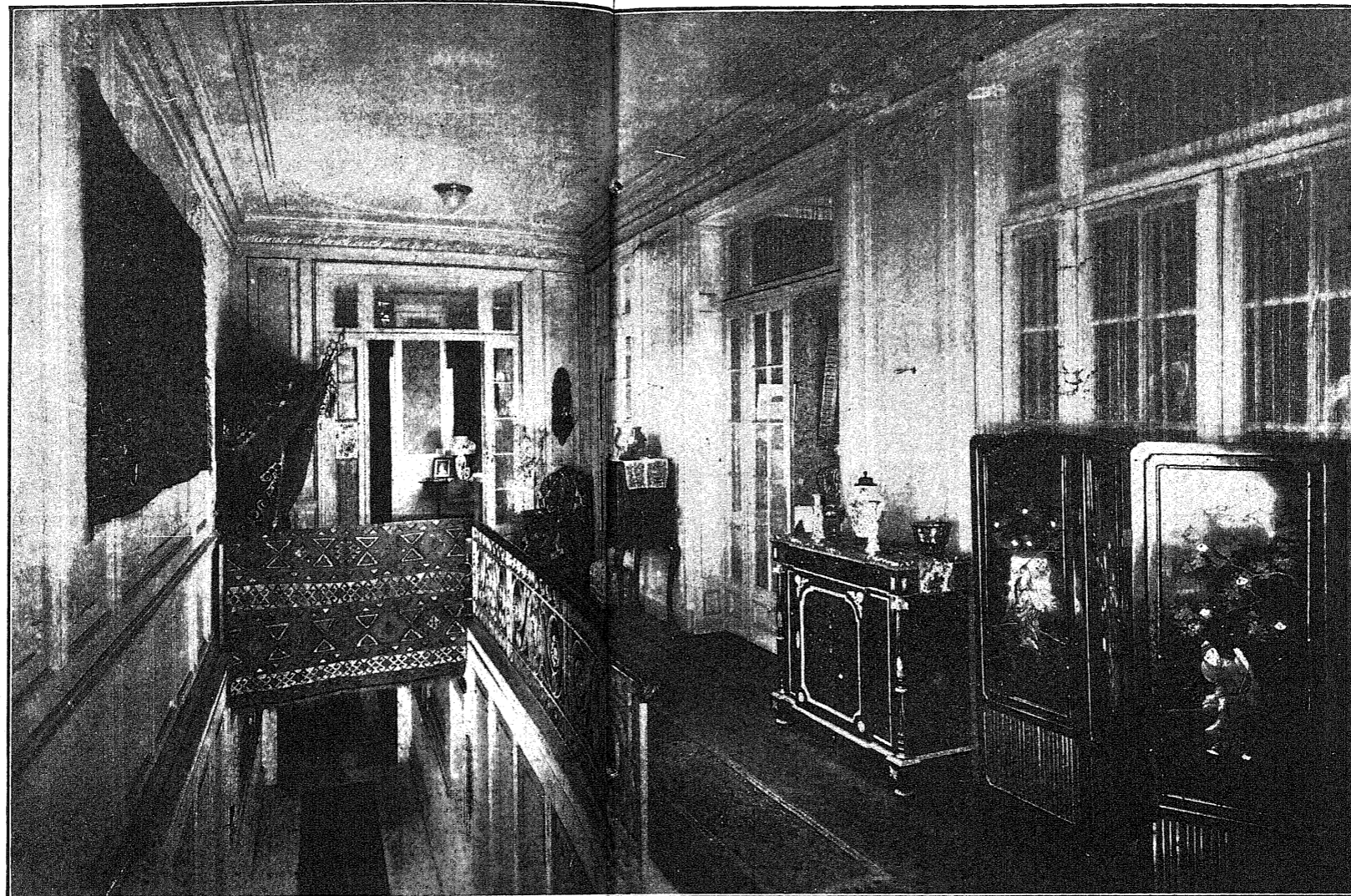
Z Miejskiej Galerji Sztuki.



Piękna Wystawa Mistrzów malarstwa polskiego w Miejskiej Galerji Sztuki cieszy się ciągle niestabnącą frekwencją zwiedzających, mimo swego kilkotygodniowego pobytu w Łodzi. — Fot. nasza przedstawia fragment sali wystawowej.



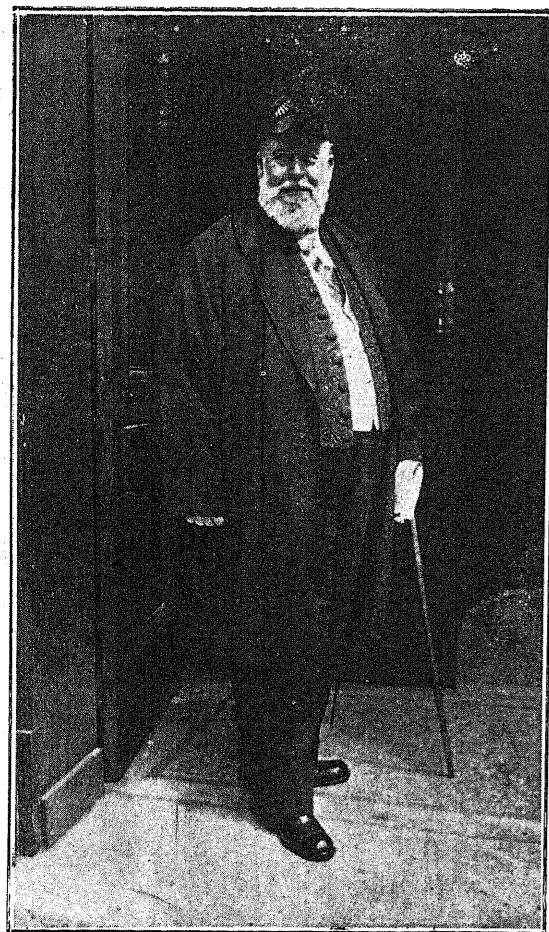
Znakomita hiszpańska artystka dramatyczna, sinorina Elvira Cortez wzorem innych koleżanek rzuciła scenę dla filmu



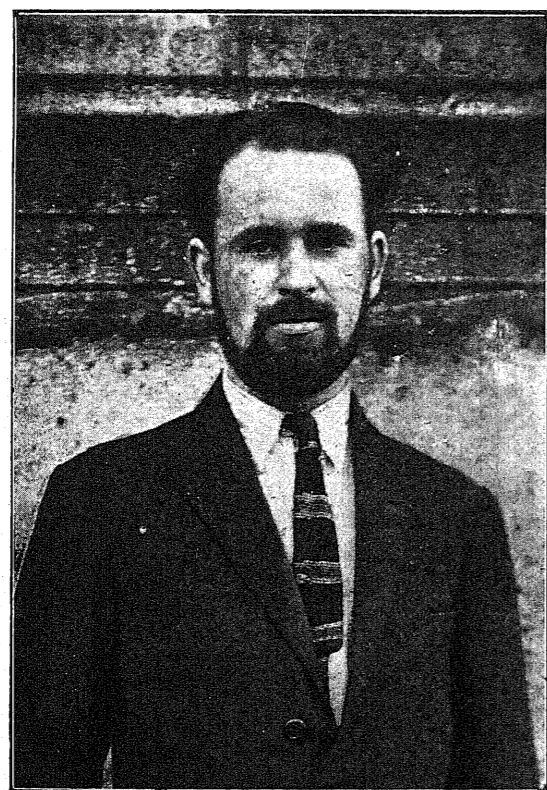
POSELSTWO POLSKIE w ARGENTynie. Hall w gmachu poselstwa w Buenos—Aires.



Znakomity kompozytor czeski Suk zajął się po przerwie tworzeniem nowych arcydzieł muzycznych.



Mr. Alber Bernard, nowy członek Akademji Francuskiej.



Na obecnej paryskiej dorocznej wystawie malarzkiej I-szą wielką nagrodę, t zw. „rzymską” zdobył młody artysta, P. Gies.



W Amerykańskich szpitalach dla obłąkanych wprowadzono ostatnio radio-koncerty dla chorych, przy nie mniej pilnie słuchają muzyki niż drowi zupełnie amatorzy radja.



Urocza Daisy Carter, wschodząca sława śpiewu solowego w New Yorku.

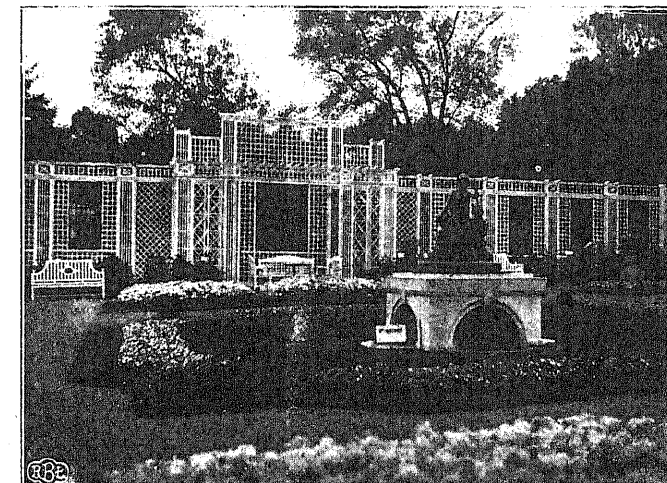
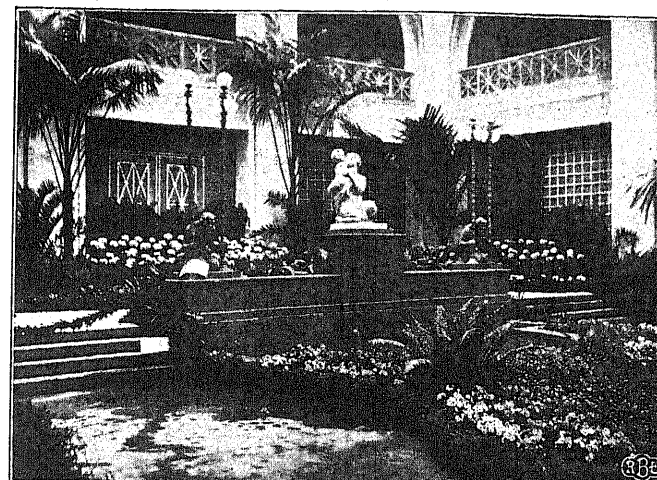
Z serji aktualności Paryża.



W teatryku „Follies Berger“ w Paryżu zorganizowano w b. miesiącu wieczór symbolicznych żywych obrazów. Ogólny poklask publiczności zyskało sobie uosobienie współczesnej miłości w wykonaniu najurodziwszej artystki wspomnianego przybytku lekkiej muzy.

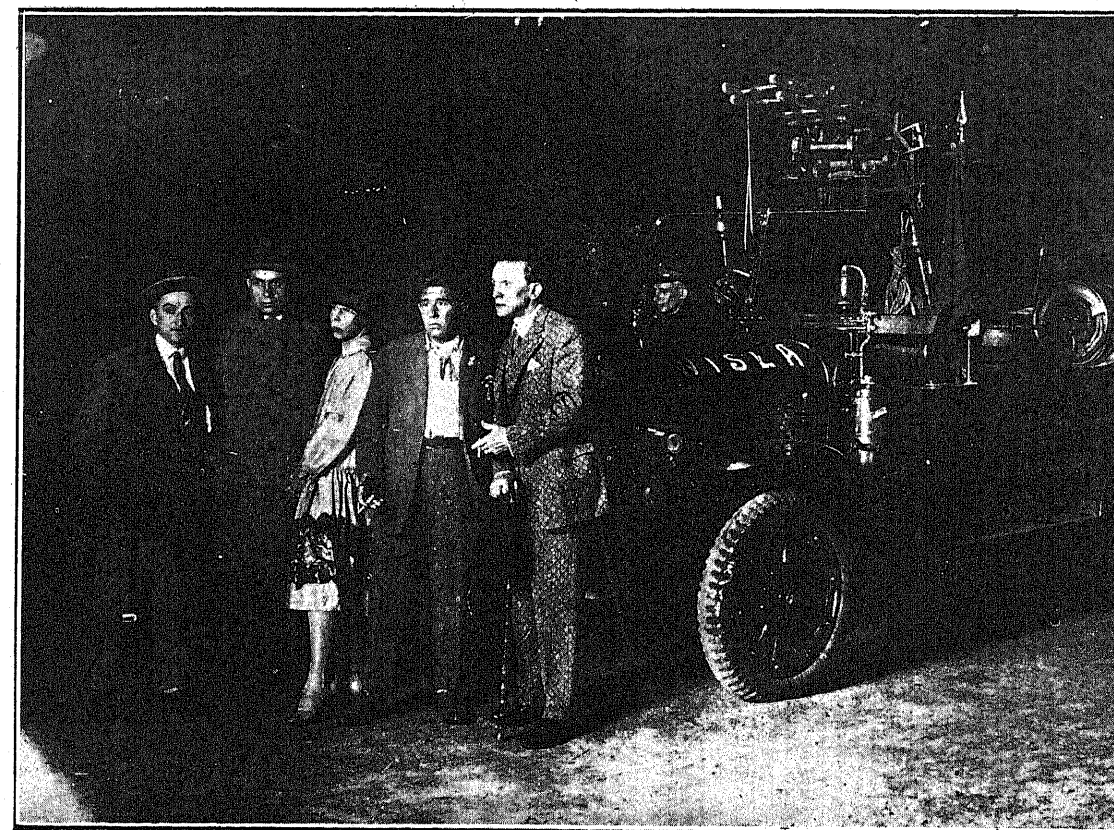
Z Kraju.

Z Wystawy Ogrodniczej w Poznaniu.



W początku b. m. została zorganizowana w Poznaniu arcyinteresująca wystawa Ogrodnicza, która ściąga ciekawych z najdalszych zakątków Polski. Na fot: 1) Wnętrze pałacu kwiecia. 2) Ogródki działkowe. Zdjęcia specjalnie wyk. dla „Łodzi w Ilustracji“.

Popisy Straży Ogniowej w Warszawie.



Komenda stołecznej straży ogniowej zorganizowała ostatnio ćwiczenia pożarne w „Teatrze Letnim“ mające na celu sprawdzenie akcji ratowniczej w lokalu zamkniętym. Scena przedstawiona na zdjęciu uwidacznia artystów z zainteresowaniem przyglądających się pokazom.

H. E. PLATTE.

Enriqueta.

Na północy Argentyny leży Estanzia „Campo Largo“ — hodowla bydła, obejmująca osiemdziesiąt tysięcy mórg.

Dlaczego nazwali to miejsce „piekielnymi pampusami“ doprawdy niewiadomo: sta-

ry Majordomus, zawiadujący od dwudziestu lat posiadłością, uważał, że powinni raczej rajem nazywać te wysokie, szumiące łąki i cieniste lasy pod wiecznie niebieskim sklepieniem nieba.

Przyznać jednak trzeba, że ludzie, zamieszkujący te idylliczne miejsca, bynajmniej nie byli anielscy. Pasterze stadnin,

„Gauchos“, porywczy i namiętni, nie rozstawali się z nożami, zatkniętymi za czerwone, wełniane pasy i gdy pokoszowali w kantynie Don Luiza wina i wódki, pędzonej z trzciny cukrowej, często krwawo wyrównywali zbyt rażąca różnicę zdań.

Pewnego dnia cała Estanzia przeżywała sensację. Nauczycielka dzieci majordoma

don Filipa zmarła i na jej miejsce przyjechała młoda senorita. Wszyscy przyzwyczaili się do tego, że nauczycielka musi być stara, zwiędła kobiecina — piękna osiemnastoletnia Enriqueta o płonących oczach i czarnych kędzierzawych włosach, delikatna i wypielęgnowana, wzbudziła ogólny zachwyt.

Wkrótce zachwyt zmienił się w uwielbienie i nawet tajemny szacunek, gdy Enriqueta gawędziła żartobliwie i przyjaźnie z Gauchosami, jeździła konno dziko i odważnie i rzuciła lassem z siłą i zręcznością.

Pablo Sanchez, drugi majordom na Campo Largo, bynajmniej nie ukrywał uczuć, jakie w nim wzbudziła Enriqueta. Palbo był urodziwym, inteligentnym chłopcem — wprawdzie trochę cyniczny i brutalny, ale tak szalenie odważny jeździec, że już tem samem mógł zawrócić głowę dziewczęciu.

Enriqueta jednakże nie zakochała się w swym wielbicielu, tylko unikała zbliżenia, aby nie dopuścić do wyznań, któreby musiała sobie wyobrazić i Palbo był dla niej tak obojętny, jak wszyscy inni mężczyźni, starający się dotychczas o jej względy.

Rok rocznicie obchodzono na Campo Largo święto patrona Estanzji. Po południu miały się odbyć igrzyska Gauchosów, a już od rana sęczył się trunek do szklanic w kantynie don Luiza.

Gdy już rozpoczynały się wyścigi konne, zjawił się w Estanzji nieznany, postawny i wytworny jeździec, po którego szatach i wyglądzie rumaka poznać było daleką podróż wśród białego pyłu pampusów.

Przybysz poprosił o nocleg, i przyrzeczono mu. Zaproszono go też do wzięcia udziału w igrzyskach. Podróżny chciał szklanką wody ugasić pragnienie — wtedy Enriqueta zaoferowała się, że go zaprowadzi do źródła.

Po drodze wesoło gawędziła, ale dziwnie owładnęło ją uczucie, i pozwoliła przy źródle nieznanemu całować jej dziewczęce usta. Zrozumiała, że go kocha...

Gdy Palbo Sanchez, zwycięzca w wyścigach, przechodził koło budynku szkolnego, spostrzegł, jak przybysz ofiarowywał pięknej Enriquetcie sztylet o kosztownej złotej rękojeści, mówiąc:

— Zechciej to przyjąć, piękna senorito, jako pamiątkę. Nóż ten jest talizmanem i chroni posiadacza, lecz przynosi nieszczęście jego wrogom.

Nagle szalona zazdrość owładnęła Pablem. Podeszedł do niego i wyzywającym tonem obwieścił, że wkrótce zaczynają się gry lassem i zapewne nieznany przybysz weźmie w nich udział.

Z pobłażliwym uśmiechem odparł nieznajomy, iż podejmie się dokazać wszystkich sztuk, które pokaże Pablo.

Enriqueta pobladała. Pablo uchodził za mistrza w rzucaniu lassem i obawiała się, że jej caballero zostanie smotnie pokonany.

W obszernym corsalu szalało dwadzieścia koni. Pablo kazał sobie podać lasso i wszedł wraz z nieznajomym, który podał się za don Fernanda, do ogrodzenia. Enriqueta stanęła wśród widzów.

Najpierw schwycił Pablo Sanchez jednego konia, przyczem rzucił lasso tak zręcznie, że tylko tylne nogi zwierzęcia zaplątały się w pętlę. Don Fernando uśmiechnął się pogardliwie i zlatwością powtórzył sztukę.

To samo miało miejsce z kilkoma innymi mistrzowskimi rzutami.

Wtedy Pablo zapowiedział sensację: podjął się za pierwszym i jedynym rzutem schwycić cztery rumaki — w przeciwnym razie zapłacić sto pesos. Don Fernando miał przyjąć zakład. Nieznajomy przyrzekł zrobić to samo, uśmiechając się lekceważąco, jak gdyby żądana sztuka nie była niczem nadzwyczajnym.

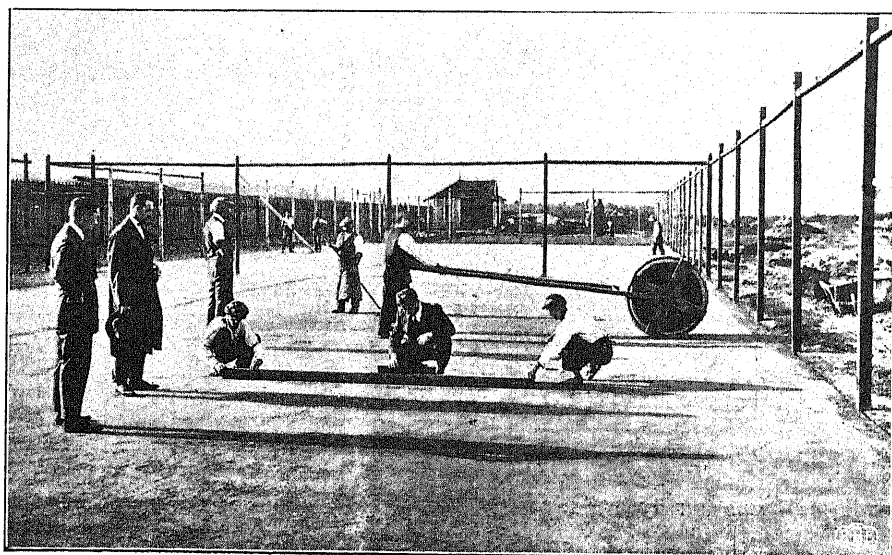
Sanchez, lekko podniecony, okręcił lasso trzy razy dookoła, wspiął się na palce i śmignął. Z pośród koni, brykających w corsalu, cztery schwyciły się w skórzaną pętlę... Grzmiące oklaski nagrodziły mistrza.

Przyszła kolej na don Fernanda. Wszyscy z zapartym oddechem patrzyli, jak nieznany młodzieniec, smukły w białym jedwabnym ubiorze Gauchosów, spokojnie zapalił papierosa, zanim odebrał od Pabla lasso.

Tłum. Ir.



Korty tenisowe w Łodzi.



W ubiegłym tygodniu zostały wykończone na boisku Ł. K. S-u 3 korty tenisowe i oddane do użytku sportowców. Budowę kortów kierował p. nż. St. Kowalski.

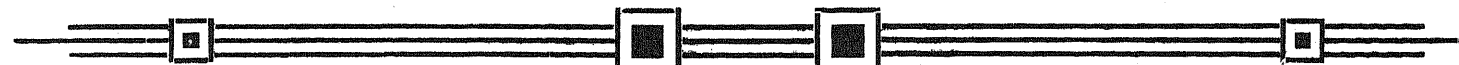


DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

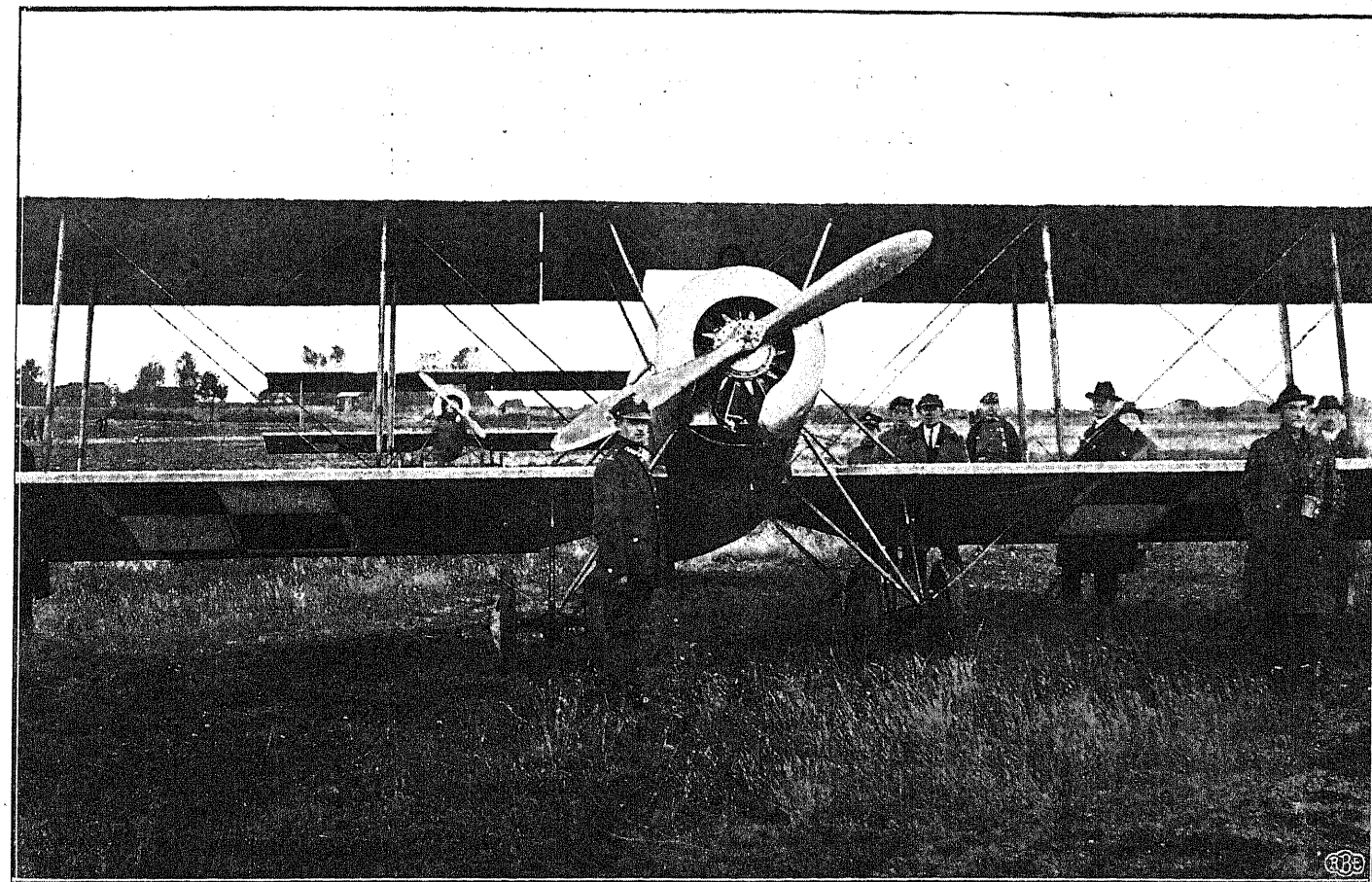
Rok III.

ŁÓDŹ, dnia 24 października 1926 roku.

Nr. 43.



Nad poziomy w stalowym wehikule.



W ubiegłą niedzielę zakończył się w Łodzi tydzień Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Ostatni dzień tygodnia urozmaicony został pasażerskimi lotami propagandowymi, które zyskały sobie wśród łodzian wielu zwolenników. Na ilustracji samoloty LOPP. przed wzlotem.

